Nr. 4. Zakopane, dnia 24. sierpnia 1899 r.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

CZASOPISMO
poświęcone sprawom
miejscowym.

*

Wychodzi
co czwartek.

*

Adres Redakcyi: ulica Nowotarska 25.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . . 35 ct.
Z przesyłką poczt. 43 »

Cena egzemplarza 10 ct.,
z przesyłką 12 ct.

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 ct. przyjmuje dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.

Nabożeństwa. W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego wystawa wyrobów, otwarta codz. od godz. 10 do 1. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codz. cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego otwarte od 2 do 5, oprócz niedz. i świąt. Opłata za wejście w tych godzinach 10 ct. od osoby, w innych 20 ct.

Czytelnie i wypożyczalnie. Czytelnia Stacyi Klimatycznej w hotelu »Staszeczkówka«, Krupówki Nr. 11, otwarta cały dzień codziennie. Wejście bezpłatne. — Czytelnia im. Ad. Mickiewicza, Zakopiańskiego Koła Tow. Szkoły lud., Krupówki Nr. 10, otwarta cały dzień. Bezpłatna. — Czytelnia Tow. Tatrzańskiego w Dworcu Tatrz., otwarta tylko dla członków Tow. — Wypożyczalnia książek w Dworcu Tatrz., otwarta w dnie powszednie od $9^1/_2$ do 12. Kaucya 3 złr., opłata miesięczna 1 złr. Dla członków Tow. Tatrz. o połowę taniej. — W księgarni Zwolińskiego: kaucya 2 złr., opłata 1 złr. miesięcznie.

Zabawy. W parku Klimatycznym, przy Chramcówkach, koncert orkiestry klimatycznej, codziennie od 10 do 12 i od 5 do 7, w niedz. i święta tylko od 5 do 7. W dnie słotne w sali Dworca Tatrz. Wejście bezpłatne.

W niedzielę zabawa tańcująca w Dworcu Tatrz., początek o godz. 8 wiecz. Bilet wstępu dla członków Tow. Tatrz. 50 ct., dla nieczłonków 1 złr.

MICHEL ANGELO.

(Drugi sonet umyślnie dla nas napisany ukazuje się po raz pierwszy w druku, pierwszy sonet przedrukuwujemy, aby czytelnicy nie stracili wrażenia całości).

———

I.

Dłuto drży w moich rękach i skronie mi płoną,
gdy przed oczyma, które, w głąb zwrócone, mrużę,
anioł kształtu się jawi w nietkniętym marmurze
a Bóg Stworzyciel ogniem rozsadza mi łono.

I grzmię w głaz młotem, aby pod jego oponą
i śpiącego ducha zbudzić i przez ciosów burzę
wyrwać martwej zimnego kamienia naturze,
to, co w niej jest boskiego: formę objawioną.

Lecz zaledwie z okruchów oczyszczona, biała
twarz Anioła mi z głazu błyśnie, — już się nowe
postacie jawią oczom moim posągowe,
już inne duchy proszą kamiennego ciała.
I zawsze serce żądzą tworzenia trawione
kocha z dzieci najwięcej to — nienarodzone.

II.

Wiek pracy minął cały... Wulkan w piersi miałem,
a w oczach — wielkoludów ciągnących łańcuchem
z orkanem wieków — w sercu na głos świata głuchem —
jedno wielkie pragnienie — to, co było szałem!

Wiek pracy minął... Darmo pod myśli nawałem
gnąć się, tytany-m kował; darmo pod obuchem
moim twarde granity stawały się duchem,
barwy w ręku mych gromem, w uściech słowa — [ciałem:

Sen — snem pozostał. Zimne te marmurów bryły,
te olbrzymie do głazów wpół-przykute duchy —
to apokaliptycznych widzeń mych okruchy.

szczątki dzieła, co przeszło me człowiecze siły!
Nie zakląć bóstwa! Dłutem już nie władną dłonie,
a wulkan w piersi mojej tak jak płonął — płonie.

Jerzy Żuławski.

Spór o granicę nad Morskiem Okiem.

Pośród gości bawiących tego lata w Zakopanem ciągle się słyszy pytania, co słychać w sprawie granicznej przy Morskiem Oku, — kiedy temu sporowi będzie koniec? Staraliśmy się tedy dowiedzieć coś pewnego w tej każdego Polaka żywo obchodzącej kwestyi i otrzymanemi wiadomościami dzielimy się z naszymi czytelnikami.

Stanęło, jak wiadomo, na tem, że spór o granicę tę ma rozstrzygnąć sąd polubowny, do którego Węgrzy wybrali swego arbitra, a Polacy swego w osobie Dr. A. Tchórznickiego, prezydenta sądu wyższego we Lwowie. Prezesi ministerstw Austryackiego jak i Węgierskiego zgodzili się na to, iż superarbitrem ma być obcy poddany (t. j. ani austryacki ani węgierski), nadto winien to być znawca prawa międzynarodowego.

Nasz reprezentant w tym sądzie dr. Tchórznicki zbadawszy gruntownie całą sprawę przygotował wszystkie dowody i akta dotyczące, oraz zaproponował jeszcze przed rokiem arbitrowi węgierskiemu trzy osoby do wyboru na superarbitra, wszelako do dziś dnia żadnej w tym względzie odpowiedzi nie otrzymał.

Wprawdzie jakiś Węgier napisał do dr. Tchórznickiego, że arbiter węgierski w podróży nogę złamał i dlatego prosi o cierpliwość i że dopiero po wyleczeniu się odpowiedź przyśle, lecz już oddawna ów arbiter jest zdrów i wyleczony zupełnie, a mimo to przyrzeczonej odpowiedzi nie daje.

Na międzynarodowej konferencyi w Brukseli przed kilku laty uchwalił kongres prawników, że mandat sędziego polubownego nie może trwać dłużej nad dwa lata, a te właśnie dla sądu polubownego o granicę nad Morskiem Okiem mijają, gdyż prezydent Tchórznicki został arbitrem mianowany w lecie r. 1897. Pojechał tedy obecnie nasz reprezentant do Wiednia, aby przedstawić prezesowi austryackiego ministerstwa hr. Thunowi, że jeżeli arbiter węgierski bezzwłocznie nie odpowie, którego z przedstawionych mu na superarbitra ludzi przyjmuje, to Dr. Tchórznicki swój mandat złoży w myśl uchwały kongresu Brukselskiego. W razie bowiem przeciwnym mógłby potem rząd węgierski zarzucić, iż arbitrowie obydwaj nie mieli prawa wydawać wyroku, ponieważ im mandaty wygasły. Sprawa tedy cała jedynie z winy Węgrów ugrzęzła nie postąpiwszy naprzód ani na krok od r. 1897. Dodać też należy, że jeden z proponowanych przez Dr. Tchórznickiego superarbitrów, znawca prawa międzynarodowego, R. z Belgii już umarł. Pomimo tego mogli byli Węgrzy z pozostałych dwóch dotąd wybór uczynić.

Z relacyi tej przekonywuje się każdy, iż mamy do czynienia ze złą wolą naszych sąsiadów. Doszła nas skądinąd wiadomość, iż Węgrzy na superarbitra chcieli wybrać Prusaka, przyjaciela ks. Hohenlohego, na którego naturalnie prezydent Tchórznicki się nie zgodził.

W przewlekaniu przez Węgrów sporu tego w nieskończoność łatwo domyśleć się można, która strona ma słuszność. Gdyby bowiem oni mieli za sobą dowody uprawniające ich do zaboru stoków Żabiego nad Morskiem Okiem, toby już dawno się z tą sprawą załatwili.

Nasza wina spoczywa w tem, żeśmy obrony obszaru spornego nad Morskiem Okiem nie zaczęli od żądania zwrotu całej doliny Białej Wody z wszystkiemi tejże rozgałęzieniami, ponieważ ona jeszcze po rozbiorze Polski do nas należała i tylko prawem kaduka zabraną została. Nie mieliśmy wówczas reprezentacyi narodowej w Galicyi, więc któż miał bronić naszego dobra, skoro Niemcy rządzili w naszym kraju i na kwestyę własności tej lub owej części tak zapatrywali się, jakby na drobnostkę niegodną uwagi.

Dla nas odwlekanie wyroku w sprawie granicy nad Morskiem Okiem jest wielką stratą, a nawet jątrzącą raną, bo wstęp na obszar sporny jest utrudniony wbrew wszelkiemu prawu. Naokoło jeziora wyrobioną jest przez nas ścieżka, z której na każdym kroku odsłaniają się najwspanialsze widoki i wiodą szlaki na okoliczne szczyty Tatr i przełęcze. A chociaż obszar ów sporny wyrokiem sądu uznanym został za nienaruszalny pod względem własności dla obydwóch stron, i tylko dla komunikacyi turystycznej wolny, to jednak Prusacy, jako właściciele dóbr jaworzyńskich z pomocą władz węgierskich dostęp na sporny obszar przecinają, niszcząc ławę na upływie wody z Morskiego Oka. Turystów cudzoziemskich z Rysów nad Morskie Oko dążących muszą nasi przewoźnicy na tratwie przeprawiać i tłomaczyć im, że brak mostku lub jakiejkolwiek ławy do przejscia przez potok Rybi przypisać trzeba barbarzyństwu naszych sąsiadów.

Węgrzy posiadając najwspanialsze i największe obszary Tatr po południowej stronie, mając tak pię-

kne jezioro Szczyrbskie, Popradzkie i inne, usiłują nam wcisnąć się w odwieczną naszą polską dziedzinę, co stwierdzają dokumenta przez królów polskich wydane, sporu wszczętego zakończyć się wzbraniają i dostęp obcych podróżnych do polskich Tatr wszelkimi środkami tamują.

Wstrzymywanie budowy mostu na Białce przy Łysej przez rząd węgierski zaliczyć należy też do tych dokuczliwych utrudnień, jakich nie godziłoby się dopuszczać przez wzgląd na długowieczne stosunki przyjazne Węgier z Polską.

Naród węgierski, który chce nadawać swemu państwu cywilizacyjną postać, wstydzić się musiał tej wiosny wobec arcyksięcia Rainera, udającego się przez Zakopane do Węgier, braku komunikacyi przy Łysej. Z wielkim trudem musiano w bród przez wodę szumiącej Białki przeprawiać członka rodziny królewskiej, jakby podróżował w kraju poza granicami cywilizacyi leżącym.

Minister węgierski na wezwanie naszego Wydziału krajowego do budowy wspólnego mostu na górskim potoku wymawia się brakiem funduszu — nie stać teraz państwo Węgierskie na kilka tysięcy zlr. celem przywrócenia komunikacyi na publicznym gościńcu, łączącym dwa wielkie kraje państwa Austryackiego! Zaiste rzecz nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa.

Węgrzy przecież powinni rozumieć dobrze, że spory przez nich wywołane w Tatrach z mieszkańcami Galicyi, drażnią cały naród polski, — że to umyślne odwlekanie wyroku w sprawie granicy nad Morskiem Okiem musi dotkliwie oddziaływać na opinię publiczną i przyczyniać się do chaosu panującego obecnie w państwie Austro-Węgierskiem.

Odsunąwszy na bok wszelkie względy polityczne i ambicye narodowe, już z samych pojęć ogólnoludzkich należałoby raz przecież umorzyć w Tatrach pretensye sąsiedzkie i zabrać się wspólnemi siłami do pracy nad pasmem gór, które nam Opatrzność na granicy wzniosła. Z naszej strony znać wszędzie dobrą wolę, pragniemy żyć w najlepszej zgodzie z sąsiadami południowymi, ale bronić do upadłego naszej własności nie przestaniemy

---

„Klimatyka“.

Dla wielu z czytelników naszych wyraz wypisany w tytule ma tajemnicze jakieś brzmienie. Wszyscy zapewne wiedzą, że oznacza on instytucyę, kierującą biegiem rozmaitych spraw w Zakopanem, ale czem jest właściwie ta instytucya, jakim jest jej skład, jakie zadania i cele i jak wywiązuje się ona z obowiązków swoich, o tem większość gości zakopiańskich nie ma albo żadnego, albo bardzo chyba tylko niejasne pojęcie. Postaramy się więc rozwiać choć trochę ową mgłę tajemniczości, osłaniającą działalność tego organu, który w życiu Zakopanego odegrywać powinien tak ważną rolę. Sądzimy, iż trochę światła nie zaszkodzi tutaj, a może nawet korzyść jakąś przyniesie. Przedewszystkiem zająć nas musi pytanie, skąd powstał ów organ, górujący nad Zakopanem i jakie czynniki złożyły się na to, aby go powołać do życia?

Otóż Komisya klimatyczna, ona to bowiem kryje się pod skromnym pseudonimem «Klimatyki», powstała na mocy ustawy krajowej z d. 4-go listopada 1891 r. (Dz. ust. kr. N. 80).

Ustawodawca, powołując do życia Komisye klimatyczne, miał na celu stworzenie takich instytucyi, któreby mogły zaspakajać te specyalne potrzeby, jakie wytwarza w danej miejscowości istnienie uzdrowiska. Doświadczenie bowiem wykazało, iż skala tych potrzeb o wiele przewyższa siły przeciętnych gmin naszych i ich organów rad gminnych.

Odpowiednio do wniosków wysnutych z doświadczenia ustanowiony został skład takich komisyi i zakres ich działania.

Podług § 4 statutu, obowiązującego w Zakopanem, Komisya klimatyczna składa się z następujących członków: z delegatów c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego, z lekarza klimatycznego, ewentualnie także z inspektora rządowego, dwóch delegatów lekarzy, posiadających w Zakopanem zakłady lecznicze, dwóch delegatów rady gminnej, delegata Towarzystwa Tatrzańskiego, delegata właścicieli wil i delegata gości. Zadania tej Komisyi określa § 7 statutu w ten sposób: «zadaniem komisyi w ogólności jest staranie o jak najpomyślniejszy rozwój Stacyi klimatycznej, o wygody i rozrywki dla gości, oraz czuwanie nad tem, aby uzdrowisko skądkolwiek szkody nie doznało. Komisya zawiaduje funduszem klimatycznym, stara się o rozwój środków komunikacyjnych, wymierza i pobiera taksy i opłaty, utrzymuje biuro najmu mieszkań, czyni wnioski co do zmiany taks i opłat, co do regulaminu najmu mieszkań, co do ich ceny i cenników wogóle i prowadzi w tym celu księgę życzeń i zażaleń dla użytku gości, zawiaduje szpitalem lub innym zakładom humanitarnym, gdyby taki ze składek publicznych lub z darów i legatów został w Zakopanem utworzony; czuwa nad dobrocią sprzedawanych artykułów żywności, nad dobrocią

wody do picia; czuwa nad przestrzeganiem należytej czystości i porządku w obrębie uzdrowiska tak na ulicach jak i w dziedzińcach domostw, służących dla użytku gości; czuwa nad tem, aby zwierzchność gminna nie dozwalała na wznoszenie takich budowli, któreby w jakikolwiek sposób mogły przynieść szkodę dla gości, niemniej winna baczyć, aby domy przeznaczone dla gości odpowiadały wymaganiom hygieny; czuwa nad tem, aby zwierzchność gminna w razie wybuchu jakiejś epidemii w obrębie uzdrowiska zarządziła wszystko, co należy; czuwa nad utrzymaniem porządku co do furmanek i wreszcie punkt 12-ty tego paragrafu wskazuje Komisyi klimatycznej, że gdyby zwrócenie uwagi zwierzchności gminnej na dostrzeżone wadliwości lub niebezpieczeństwo w sprawach powyżej wymienionych nie odniosło pożądanego skutku, ma Komisya prawo i obowiązek odnieść się do władz wyższych o zarządzenie usunięcia złego. Tak wyglądają skład i obowiązki Komisyi — na papierze, zobaczmy jak to się przedstawia w życiu.

Przedewszystkiem do składu zaznaczyć należy, iż w warunkach, które dla Komisyi klimatycznej w Zakopanem uważać należy za normalne, skład jej rzeczywisty różni się znacznie od ustawowego. Delegat bowiem Wydziału krajowego nie mieszkając stale w Zakopanem, nie jest w stanie bywać na posiedzeniach Komisyi. Delegat Tow. Tatrz. bardzo rzadko uczestniczy w naradach Komisyi. Inspektor rządowy urzęduje w Zakopanem tylko przez 3 letnie miesiące, w ciągu więc pozostałych $^3/_4$ roku Komisya pozbawioną jest również i jego udziału. Pozostaje zatem 8 członków czynnych Komisyi, pomiędzy którymi, jak obecnie, jest 4 górali; dziewiątym członkiem Komisyi jest przewodniczący. Jak taki stan rzeczy wpływa na bieg spraw w Komisyi klimatycznej, okaże się dalej.

Zadania wytknięte w § 7 statutu obejmują bardzo szeroki zakres działań Komisyi.

Jest wprawdzie jeden wzgląd komplikujący sprawę, a mianowicie brak bezpośredniej egzekutywy, ta bowiem spoczywa w rękach gminy, wobec jednak punktu 12 w § 7 i wobec niejednokrotnie stwierdzonej przychylności władz wyższych dla naszego uzdrowiska, Komisya posiada, pośrednią wprawdzie, niemniej jednak skuteczną egzekutywę. Naturalnie, przy takim układzie stosunków stanowisko gminy wobec zadań Komisyi odegrywać musi ogromnie ważną rolę. Niestety jednak wzgląd, który skłonił ustawodawcę do tego, aby interesy uzdrowisk powierzyć specyalnym instytucyom a nie radom gminnym, jak stwierdza kilkunastoletnie doświadczenie i w Zakopanem okazał się zupełnie słusznym. Gmina tutejsza, a właściwie wójt i jego stronnicy, boć to są istotni kierownicy wszelkich spraw gminnych, nietylko nie współdziała z Komisyą w pracy nad rozwojem uzdrowiska, ale w większości wypadków występuje wprost wrogo przeciwko działaniom Komisyi. Taka naprzykład sprawa oświetlenia elektrycznego posunięta już dosyć daleko rozbiła się o opór i obojętność gminy. A takie wprost niechętne zachowanie się gminy wobec spraw sanitarnych i zupełne niezrozumienie ich ważności dla uzdrowiska, a to mnóstwo spraw drobnych, codziennych potrzeb, na zaspokojenie których przez gminę Komisya czeka bezskutecznie długie lata, te latarki u wozów, przepędzanie krów po ulicach, zorganizowanie stróżów policyjnych, a niedawno opracowany przez p. Witkiewicza i złożony gminie projekt zorganizowanej pomocy w razie pożaru, wszystko to spoczywa w gminie nieuwzględnione i niewykonane, charakteryzujące chyba dosyć wyraźnie usposobienie gminy względem interesów uzdrowiska.

Zdawałoby się, że wobec tego Komisya klimatyczna jedną ma tylko drogę przed sobą, na którą wejść powinna dla dobra Zakopanego, a to jaknajszersze korzystanie z przysługującego jej prawa żądania interwencyi władz wyższych. To trudno, innej rady niema i jeżeli Komisya nie korzysta z tego środka nakazującego poszanowanie jej postanowień, składa tem dowody niepojmowania istotnych obowiązków swoich. I kto wie, czy tak nie jest właśnie. Są bowiem inne jeszcze dowody bardziej nawet plastycznie ilustrujące oryginalne pojmowanie obowiązków przez Komisyę klimatyczną. Oto naprzykład poprzedni przewodniczący Komisyi, jako wytyczną dla kierunku jej dążeń, postawił hasło: «nie drażnić gminy», i fatalne to hasło stosowane w całej swej paraliżującej rozciągłości także przez obecnego przewodniczącego, zaciężyło złowrogo na wszystkich ważniejszych sprawach uzdrowiska. Wżarło się ono niejako w krew Komisyi, a rozkładowe jego działanie objawia się niemocą coraz bardziej owładającą organizm Komisyi.

Gmina bowiem, zgodnie ze swojem niechętnem wobec Komisyi stanowiskiem, wyzyskuje na swoją korzyść to nieszczęsne hasło, przy każdej sposobności. Stopniowo doszło do tego, że wójt zrywa posiedzenia Komisyi, wychodząc wraz z delegatami gminy podczas obrad nad wnioskiem, który mu się z jakichś powodów nie podoba, a który ma szanse przejścia w Komisyi. I taka uwłaczająca powadze Komisyi samowola reprezentantów gminy praktykuje się często i zupełnie bezkarnie, przewodniczący ani razu nie ujął się za podeptanem prawem, nie skorzystał

z przysługującej mu władzy nie nauczył nieoświeconych, że kpić sobie z obowiązków nie wolno. Trudno się jednak spodziewać takiej energii ze strony przewodniczącego, który jakby z zasady, w razie równości głosów, rozstrzyga wszelkie kwestye głosem swoim na korzyść górali — członków Komisyi.

Owocem tej polityki ustępstw jest wniosek usunięcia lekarza klimatycznego z Komisyi uchwalony zgodnie z dziecinnem przekonaniem, iż rada gminna, z pomocą tak okulawionej Komisyi, sama potrafi utrzymać uzdrowisko na należytym poziomie pod względem sanitarnych i hygienicznych wymagań. Nie liczono się nawet z tem, iż podobna zmiana statutu wymaga decyzyi władz wyższych. Aby raz na zawsze zapewnić gminie zupełną nad Komisyą przewagę, poprzedni przewodniczący przeprowadził uchwałę, decydującą podwojenie liczby reprezentantów gminy w Komisyi. Naturalnie uchwała taka, jako niezgodna z duchem ustawy, nie uzyskała zatwierdzenia władz wyższych, charakteryzuje jednak wymownie politykę i ducha panującego w Komisyi. Charakterystyka będzie tem wymowniejszą, jeżeli się zważy, iż żaden z zasiadających w Komisyi członków rady gminnej nie wystąpił nigdy dotąd samodzielnie. Rola tych ludzi, przemocą prawie wtłoczonych w sferę dla nich zupełnie obcą, ogranicza się do niewolniczego naśladowania wójta. Pomimo to jednak panowie przewodniczący z wytrwałością godną lepszej sprawy, dążą do możliwego powiększenia takich biernych członków. Faktem bowiem jest, iż jedynie w tym celu, przy wyborach delegata właścicieli wil, zastosowaną została gminna ordynacya wyborcza, pozbawiająca prawa głosu t. z. «obcych poddanych«. Wskutek też takiego pogwałcenia statutu, który w § 4 wyraźnie zastrzega, iż ordynacya gminna stosuje się tylko do wyborów delegatów rady gminnej, a także wskutek umyślnego wyznaczenia terminu wyborów w porze, kiedy w Zakopanem nie ma już nawet i tych uprawnionych do głosowania właścicieli wil, delegatem ich zostaje wybrany góral, który z pewnością interesów uzdrowiska ani pojąć, ani ocenić należycie nie może.

Zakończmy już jednak tę przykrą wiwisekcyę i zreasumujmy wnioski.

Gmina nie dorosła do zadań związanych z istnieniem uzdrowiska, a Komisya klimatyczna dzięki fałszywej polityce idzie tam gdzie ją prowadzi gmina. Skład bowiem Komisyi nie jest zgodny z duchem ustawy, przewagę ma tam gmina, jej też pogląd zwycięża prawie zawsze. Zdaje się zaś, że wyżej przytoczona charakterystyka poglądów gminy nie daje zupełnie gwarancyi, że Komisya, kierując się tymi poglądami, potrafi z istotną dla uzdrowiska korzyścią zaspakajać najelementarniejsze nawet jego potrzeby. Cóż dopiero mówić o tak bardzo ważnych i trudnych sprawach jak upiększenie Zakopanego i jego rozwój taki, aby czyniąc zadość nowoczesnym wymaganiom nie zacierał tych odrębnych, a tak sympatycznych cech.

Słowem, źle się dzieje z naszą Komisyą klimatyczną, idzie ona fałszywą drogą, na którą wprowadziły ją egoizmy dawniejszych kierowników, a utrzymuje własna niezaradność. Jest to choroba ciężka, groźna niemoc, na którą radykalnego potrzeba lekarstwa. Wątpić należy, czy pomoże jakiekolwiek pobudzanie, czy nawoływania i zaklęcia sprowadzą ze złej drogi zbłąkaną. Rzeczy zaszły zdaje się zbyt daleko, Komisya zbyt głęboko zagrzęzła w fałszywem pojmowaniu właściwych zadań, zbyt nisko upadła stosunkowo do wysokich obowiązków swoich. Ponieważ zaś głównem źródłem złego jest owa bezkrytyczna uległość dla gminy, która jak się okazuje z praktyki nie jest w stanie podołać zwiększającym się ciągle i coraz bardziej naglącym potrzebom uzdrowiska, a niema nadziei, czy zbliżające się wybory wójta gminy dadzą korzystniejszy jakiś rezultat, należałoby więc, aby władze odnośne wejrzały na te sprawy i dla dobra, tak ważnej jak Zakopane Stacyi klimatycznej, rozpoczęły jak najenergiczniejszą akcyę ratunkową. Gdy sprawy wejdą już na właściwe tory, może wtedy znajdą się ludzie sercem i umysłem dorośli do ciążących na nich obowiązków i posiadający odwagę do przyjęcia jedynie tu racyonalnego hasła — praca dla Zakopanego, to w drobnej wprawdzie cząstce, ale ważna praca dla kraju.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Do dnia 21 sierpnia przybyło do Zakopanego 4210 osób.

Zjazd gości w Zakopanem przewyższył już o tysiąc osób liczbę gości z r. 1898. Do d. 17 sierpnia bowiem przeszłego lata lista gości nr. 16 wykazała obecnych 3094, gdy w d. 17 sierpnia tego roku przeniosła cyfrę 4000.

Znać też ten wzrost liczby gości zakopiańskich w Tatrach, skoro we środę (16 sierpnia) przy gospodzie w Roztoce było wszelkich pojazdów, tj. budek, powozów, bryczek 102, a droga od Morskiego Oka do Roztoki roiła się ludźmi jak na ulicy w mieście.

Schroniska Tow. Tatrzańskiego bywają teraz przepełnione.

Sprawozdanie kasowe Komisyi klimatycznej w Zakopanem z r. 1898. Na żądanie wielu osób podajemy sprawozdanie niniejsze, z którego można mieć wyobrażenie o budżecie Komisyi klimatycznej. Zarazem dowiadujemy się, że w r. 1897. Ko-

misya narobiła długów na przeszło 2.200 zlr., które z dochodów następnych lat wypadło pokrywać.

Dochody: Z opłaty od gości 7749 zlr. 95 ct. Z opłat od przemysłowców, od właścicieli domów i od wszelkich przedsiębiorstw 1178 zlr. 50 ct. Za listę gości 142 złr. 15 ct. Za muzykę od Tow. Tatrzańskiego 200 zlr. Za najem jatki klimatycznej 40 zlr. Za czyszczenie wychodków 26 zlr. 70 ct. Saldo z r. 1897 155 złr. 25 ct. Razem 9492 zlr. 55 ct.

Rozchody: Muzyka 1196 złr. 10 ct. Lekarz Stacyi klimatycznej 1100 zlr. (preluminowano 800), jest w tej kwocie 300 zlr. zaległość za r. 1897, Czytelnia (100 złr. za r. 1897) 346 złr. 35 ct. Meteorologia 66 zlr. 2 ct. Na utrzymanie dróg Wydziałowi kraj. 600 zlr. Rządca Stacyi klim. (gospodarz) 450 zlr. prel. 360 złr. i za rok 1897 reszta 90 zlr. Policyanci, lampiarze i zamiatacze 1032 złr. Lista gości (w tem za r. 1897 zapł. 200) 316 zlr. 70 ct. Nafta do latarń (za r. 1897 upl. 500 złr.) 800 zlr. Lokal na kancelarye klim. (za r. 1897 200 zlr.) 400 zlr. Pisarze w biurze klim. na sezon letni 92 złr. 50 ct. Czyszczenie ulic 349 złr. 50 ct. Różne naprawki, chodniki, latarnie, i t. p. 343 zlr. 42 ct. Druki, sprawozdania, nieprzewidziane 211 zlr. 35 ct. Aparat desinfekcyjny, środki desinfek. 68 zł. 41 ct. Abonament telefonu 25 złr. Czyszczenie wychodków 61 zlr. 60 ct. Beczki i wóz do polewania ulic 140 złr. Zwrot taksy od gości 54 zl. Komisarz rządowy 296 zlr. 26 ct. Spłata długu wekslowego z r. 1897 825 zlr. 7 ct. Pozostałość kasowa d. 31 grudnia 1898 r. 718 złr. 27 ct. Razem 9492 złr. 55 cnt.

Dr. J. Bednarski, lekarz powiatowy robi starania, aby w Zakopanem podczas sezonu letniego urzędował weterynarz, któryby miał nadzór nad rzeźnią i prowadził kontrolę mięsa.

Pralnię hygieniczną zakłada w końcu b. m. p. H. Świderska. Pralnia pozostawać będzie pod nadzorem lekarza Stacyi klimatycznej.

Mleczarnia p. Dobrzyńskiej zamierza dostarczać mleka dla Zakopanego z chwilą otwarcia kolei żel. Obora będzie pod nadzorem lekarza Stacyi klimatycznej. Krowy poddawane będą próbnym wstrzykiwaniom tuberkuliny, a na miejscu w Zakopanem mleko będzie wyjaławiane w sterylizatorze.

Za pomyłki druku, zaszłe w przedostatnim nr., przepraszamy naszych czytelników. Np. w artykule »Z sali koncertowej« wydrukowano *(umię)*, w »Nowej drodze na Gierlach« (Gerlach *zam.* Gierlach, dolina Batyrowiecka *zam.* Batyzowiecka, słupając *zam.* stupając), w »Wiadomościach bieżących« (Dunny szczyt *zam.* Durny, Oprzywiński *zam.* Grzywiński) i t. d.

Tak samo w ostatnim nr. *zam.* skałotwórcze wydrukowano składotwórcze (w »Literaturze tatrz.«).

Z powodu, iż drukarnia znajduje się w Krakowie, korekty na miejscu w redakcyi robić nie możemy, trudno więc nieraz błędom zapobiedz.

Dnia 12 b. m. w sali Dworca Tatrzańskiego p. Zofia dr. Daszyńska-Golińska wygłosiła odczyt pod tytułem: »Filozofia Anhellego«. Nazwisko prelegentki i przeznaczenie dochodów z odczytu na tak sympatyczny cel, jak pomoc naukowa dla kształcących się Polek (im. Kraszewskiego) ściągnęły liczny zastęp słuchaczy. Odczyt przyjęty został z wielkiem uznaniem.

W sprawie regulacyi Zakopanego dowiadujemy się, iż na przygotowanym planie zaszły różne zmiany, tak, iż właściwie w tym względzie nic pewnego przed ostatecznem tegoż zatwierdzeniem wiedzieć nie możemy. Dojazd np. do dworca kolei nie będzie się zakrzywiał na Chramcówkach, lecz ma prowadzić prosto przez posiadłość prof. dr. Browicza przez most na Bystrej i przez pola do Krupówek, gdzie koło szkoły koronkarskiej złączy się z gościńcem.

Przybył do Zakopanego starszy inżynier Wydziału Krajowego, p. Jankowski, w sprawach urzędowych, dla zlustrowania budowy nowego gościńca ku Morskiemu Oku i dla rozpatrzenia się w planie regulacyjnym Zakopanego, wypracowanym przez inżyniera p. Engla. A że bawi tu także na urlopie naczelnik inżynieryi krajowej p. Reut, więc narady i badania terenu odbywają się wspólnie.

Dochodzą nas zapytania ze strony gości mieszkających na krańcach Zakopanego, dlaczego obszar Stacyi klimatycznej nie obejmuje zakresu poczty, i do pewnych grup domostw listonosze nie doręczają listów ani dzienników osobom, które opłacają taksę klimatyczną.

W sprawie przytuliska uczestników powstania 1863 r. P. Antoni Pyzikowski, weteran 63-go roku, wydelegowany przez *Tow. Przytuliska uczestników powstania 1853—64 r.* dla jednania członków tej pożytecznej instytucyi i zbierania zapomóg, mieszka przy ul. Zamoyskiego L. 13, »Janówka«, i jest w domu od 8—10 rano i od 3—5 po południu. Gorąco polecamy dobremu sercu i poczuciu obowiązku Gości zakopiańskich tę ze wszech miar godną poparcia sprawę.

W dniu 15 b. m. odbyła się w zakładach dra Chramca loterya fantowa na korzyść miejscowego szpitala. Sądząc z liczby obecnych wnosić należy, że loterya cieszyła się powodzeniem. Ponieważ urządzający zabawę nie uznali za właściwe donieść nam o rezultacie, możemy podzielić się z czytelnikami naszemi tylko nieścisłą wiadomością, że zebrano podobno około 1200 zlr.

Śniegi, które spadły w Tatrach w ubiegłym tygodniu były wcale spore. Utrudniły nawet chwilowo wyjście na niektóre szczyty. To było przyczyną, że mimo ślicznej pogody musieli się turyści powracać z drogi. Przejście na Rysy (koło klamer) zasypał śnieg zupełnie, tak samo zaśnieżony był żleb w Rysach i w Swinnicy.

Chodzenie po Tatrach bez przewodnika było przyczyną różnych nieszczęść. Przecież nic odstrasza to młodzieniaszków i właśnie świeżo (d. 15 b. m.) gromadka takich niedoświadczonych śmiałków zbłądziwszy w nocy w dolinie Roztoki ledwie zdołała się rano z matni wydobyć. Mnożenie sobie trudów przez nieświadomość drogi nie należy do turystyki, to jest dziecińswo i o tem niech sobie pamiętają młodociani »taternicy«!

Żmija jest, jak się zdaje, jedynym wężem żyjącym w Tatrach. Dotąd przynajmniej nie udało się zdobyć okazu innego węża do muzeum tatrz. Jest rzeczą pożądaną, aby turyści zwracali na to uwagę i przyczynili się do rozstrzygnięcia tego zagadnienia.

Do redakcyi pism. Ponieważ podajemy tylko artykuły oryginalne, pisane naumyślnie dla nas, prosimy redakcye innych pism, aby przedrukowując nasze artykuły, raczyły podawać źródło.

Łysanki w Tatrach.

Łysanki mało są znane turystom. Zapewne z tego powodu, iż Towarzystwo Tatrzańskie dopiero w roku zeszłym zrobiło ścieżkę na ten ładny Regiel. A jednak wycieczka na Łysanki dostarcza dużo pię-

knych i romantycznych wrażeń. Wprawdzie z samego szczytu, wzniesionego o 1457 metrów nad poziom morza i pokrytego lasem, nie ma widoku, ale za to droga, wiodąca Strążyskim zboczem Regla w otwartych swych miejscach obfituje w różnorodne, a zawsze piękne widoki. Idąc na Łysanki, a pragnąc nie zmęczyć się zbytnio, należy wybrać się z Zakopanego najpóźniej o godzinie 1-ej po poł. Radzimy wychodzić ze Strążysk, nie zaś od doliny za Bramką, gdyż droga od Strążysk lepsza jest, mniej stroma i z ładnymi widokami, a od Bramki nadzwyczaj stroma, co najmniej przez półtorej godziny trzeba się wspinać do góry, znacznie gorsza, dość mylna i bez widoków. Po przekroczeniu potoku Strążyskiego, przed halą, na prawo (obok tablicy z napisem), idzie się kawałek lasem w górę — znaki w lesie porobione na drzewach białą farbą są dość rzadkie i nie wszędzie wyraźne, należy jednak na całej drodze pilnować się tych znaków, ażeby nie zbłądzić — potem skręca się na prawo i po zboczu pierwszej skałki wychodzi się z lasu, następnie stromą ścieżką w zakosy dostaje się na szczyt tej skałki i to jest pierwsze otwarte miejsce po drodze.

Chociaż jest to najuciążliwszy kawałek drogi, wynagradza jednak trudy widok stąd na dolinę Strążyską, przeciwległą »Sarnią skałę« i ścianę Giewontu. Tutaj należy spocząć kwadrans. Stąd droga prowadzi przez las ku skałkom, które widzimy nad sobą nieco na lewo. Wchodzimy więc w las, pilnując się bacznie znaków na drzewach, gdyż jest to najbardziej mylna część drogi szczególniej ku końcowi. Należy iść ciągle pod górę wprost przed siebie, z lekkiem odchyleniem na lewo (nigdzie nie schodzi się na dół!). Mniej więcej w środku drogi przeglądają pomiędzy drzewami z lewej strony skałki, o których wyżej mowa, a dalej ku końcowi na prawo otwiera się widok na Gubałówkę. Wreszcie las rzednie, świerki stają się coraz drobniejsze i oto wychodzimy już po trawie na przełęcz pomiędzy dwiema malemi skałkami. Stąd roztacza się przed nami najpiękniejszy widok w całej wycieczce. Ku południowi zamyka horyzont prawie pionowa i naga ściana Giewontu (1900 m. n. p. m.), a dalej na prawo Mały Giewont (1733 m.) i Czerwone Wierchy (Małołączniak — 2191 m. i Krzesanica — 2128 m.). Ku wschodowi z poza części Suchego Wierchu (1803 m.), przytykającego bezpośrednio do Giewontu, wychyla się Żółta Turnia (2090 m.) dalej na lewo w całym swym majestacie Koszysta (2192 m.), a jeszcze dalej w głębi, mieniąca się w świetle południowem, malownicza grupa — Hawrania, Nowego i Murania (2151, 1999 i 1827 m. n. p. m.). Sarnia Skała (1375 m.) i Krokiew (1378 m.) leżące tuż przed nami, zakrywają resztę wschodnich Regli. W pewnej odległości od Murania, na lewo w dali, na tle dalekich Karpat bieleją Trzy Korony (982 m.) pienińskie. (Dok. n.).

Z sali zebrań i odczytów.

Zjazd kobiet polskich w Zakopanem obradował w tygodniu bieżącym w sali dworca Tatrzańskiego. Obrady prowadzone przy drzwiach zamkniętych i z wykluczeniem mężczyzn ulegały wielu niechętnym krytykom ze strony niedopuszczonych.

Tymczasem inicyatorki miały na względzie z jednej strony doniosłość obrad, które do konkretnych rezultatów doprowadzić były powinny, z drugiej brak parlamentarnego wyrobienia u kobiet, które w zgromadzeniu mieszanem nie odważyłyby się może występować tak śmiało. Opinia publiczna pamiętać powinna, że pierwsze zbiorowe wystąpienie kobiet ze stron różnych Polski było poniekąd próbą siły, tak samo jak wprowadzanie w życie powziętych rezolucyj będzie próbą czynów na polu prac ogólno społecznych, narodowych i specyalnie kobiecych.

Obrady trwały przez trzy dni, prowadzone przez trzy przewodniczące, a zagajone przez inicyatorkę Zjazdu p. Maryę Siedlecką z Krakowa. Dzień pierwszy rozpoczęło słowo wstępne, w którem p. Walerya Marenné wypowiedziała poglądy swoje na sprawę kobiecą. Zdaniem jej nie jest to ani rywalizacya z mężczyznami, ani wyłącznie ruch ekonomiczny, lecz konieczność współdziałania mężczyzny i kobiety w ukształtowaniu rodziny i społeczeństwa. Do tej pracy kobieta musi umysłowość swą przygotować, a także pozyskać fachową wiedzę, która umożliwiałaby jej zarobkowanie.

Sprawozdania o działalności kobiet ze wszystkich dzielnic Polski wykazały, że właściwy ruch feministyczny nie znalazł u nas gruntu, ale za to kobiety zgodnie z tradycyą dawnych matron polskich biorą udział w każdej społecznej i narodowej pracy, a zatem w sprawach wychowania, kształcenia ludu, dobroczynności, kształcą się po uniwersytetach i coraz więcej niedostępnych im dawniej zajmują placówek.

Najciekawszem może było sprawozdanie kobiet w Poznaniu, gdzie kobiety odważnie dziś stanęły w obronie zagrożonej narodowości. Sprawozdanie to wypowiedziane przez panią Rzepecką ukazać by się powinno w druku, gdyż rzuca jaskrawe światło na stosunki wielkopolskie.

Kulminacyjnym punktem drugiego dnia był odczyt p. Maryi Wysłouchowej o kobiecie wiejskiej. Wymownem i barwnem słowem, popierając wywody swe olbrzymią ilością faktów zaobserwowanych osobiście, listów od włościan i włościanek, prelegentka scharakteryzowała włościankę jako dziecko, pannę, mężatkę i matkę, a wreszcie mówiła o stosunku społeczeństwa włościańskiego do spawy kobiecej. Przemówienie wywołało zapał ogromny, który świadczył o uznaniu nadzwyczajnej doniosłości sprawy włościańskiej przez zgromadzone.

Uchwalono wydawać pismo dla włościanek, poświęcone głównie sprawom gospodarstwa, wychowania dzieci, hygieny, oraz kwestyom ogólnym, które włościankę zaznajamiałyby z historyą i literaturą polską i z obowiązkami jej, jako obywatelki. W tych samych kwestyach odbywać się mają wykłady popularne po wsiach.

Szkolnictwem i pedagogią w szeregu referatów i wnio-

sków zajmował się zjazd do południa tegoż dnia. Najważniejszymi były referaty o szkolnictwie kobiecem w zaborze rosyjskim, oraz wniosek p. Wierzbickiej o utworzeniu stowarzyszenia opieki nad dziatwą.

Dzień trzeci poświęcono sprawom gospodarczym oraz artystycznym i literackim. Najdłuższą dyskusyę wywołał referat p. dra Daszyńskiej-Golińskiej o przyczynach niższości zarobków kobiecych. Jako główne podaje prelegentka: niższość sił fizycznych, brak kwalifikacyi, niższą stopę życiową u kobiet, niż u mężczyzn, tymczasowość zajęcia, brak solidarności, wreszcie fakt, że zarobek kobiety stanowi zwykle tylko część jej utrzymania a rzadko kiedy jest podstawą bytu rodziny.

Z pomiędzy wniosków przyjętych przez Zjazd zaznaczyć należy, oprócz już wymienionych następujące.

Zjazd postanawia:

1) Zjednoczenie wszystkich towarzystw kobiecych.

2) Ogólno-galicyjski związek kobiet.

3) Petycyę o rozszerzenia praw słuchaczek na wszechnicach galicyjskich.

4) Zakładanie po miastach galicyjskich związków konsumentek.

5) Zakładanie szkół pracy domowej, a zatem gospodarstwa domowego w najobszerniejszym zakresie.

Zjazd odbył pięć trzygodzinnych posiedzeń i zakończony został skromną ucztą wspólną, na którą proszeni byli i panowie i gdzie toastom nie było końca. *zd.*

Dnia 13 b. m. wygłosił p. Kazimierz Przerwa-Tetmajer w sali hotelu «Pod turystą» odczyt, który zgromadził liczną publiczność Zakopanego.

P. Tetmajer czytał wyjątki ze swej nowej powieści pod tytułem «Otchłań». Utwór ten ukaże się wkrótce w druku.

Wyjątki odczytane pozwalają nam przypuszczać, że powieść będzie stylistycznie pięknie i psychologicznie prawdziwie napisaną. Słuchacze sobotniego odczytu odnieśli przedewszystkiem wrażenie, że powieść tę pisał poeta, mający ogromnie muzykalne odczucie dźwięku i siły słowa.

Talent sądzić należy nie według przeciętnego wzniesienia, lecz według wysokości najwyższych szczytów. Nie chcemy bynajmniej wydawać sądu o talencie p. Tetmajera, gdyż kwestya ta jest już zdawna przesądzona, chcieliśmy tylko zaznaczyć, że obok ustępów nieco słabszych, było ich kilka o nader silnem napięciu j. n. ustęp, kiedy Ludwik (zdaje się bohater powieści) wraca do domu z silnem postanowieniem rozłączenia się z Marynią. Cały proces psychologiczny podczas pakowania rzeczy, a następnie moment rozstania, opisany jest z głębokiem uczuciem i bardzo szczegółowem znawstwem duszy ludzkiej.

W ustępie końcowym, gdzie z parafrazy biblijnej o ideale miłości przechodzi p. Tetmajer do ostatecznego wyniku, do rezygnacyi, brzmi potężnie właściwa mu nuta melancholii.

P. de C.

Literatura tatrzańska.

Dénes Fr. Einige historische Streiflichter auf die strittige Meeraugenfrage.

Żeby dać próbę czytelnikom, w jaki sposób dowodzą Węgrzy praw swoich do Morskiego Oka, przytaczam wyjątki z artykułu prof. *Fr. Dénes'a*, umieszczonego pod powyższym nadpisem w tygodniku *„Zibser Bote“* wychodzącym w Lewoczy na Spiszu (rok 1898, Nr. 40 z 1 paźdz.).

Pierwszym dowodem jest ustęp z dziejów Polski *Długosza*, w którym pisze ten historyk, że *„Dunajec niger et albus, cujus utriusque fons in Alpibus altissimis Hungariae“*. Ustęp ten niczego nie dowodzi, bo Długosz Tatry nazywa Montes lub Alpes Sarmatici albo Hungarici = góry sarmackie, węgierskie na oznaczenie, że stoją od strony Węgier. Ma to być jednak dowodem, że w XV wieku całe stoki północne Tatr, a więc doliny Kościelisk i Zakopanego należały do Węgier!!

Drugiego dowodu ma dostarczyć postanowienie króla węg. Macieja z r. 1486, którem zabronił sprzedawać poddanym węgierskim zamków, grodów, miast, posiadłości w ręce Wenecyanów i Polaków.

Trzecim w końcu jeszcze ważniejszym dowodem jest mapa wykonana ręcznie, a znaleziona przypadkowo u antykwarza na Spiszu.

Na mapie tej cały dzisiejszy powiat nowotarski ma napis: *„Peripheria seculo XVI. per Polonos violenter occupata et hodiedum ad Galiciam possessa“* = (obwód zabrany gwałtem przez Polaków w wieku XVI. i dotąd należący do Galicyi).

Co jednak najzabawniejsze, to że p. Dénes powstanie tej mapy odnosi do roku 1750 (tak!), kiedy jeszcze nie istniała Galicya, o której napis mówi.

Jak wiadomo z pracy p. Dr. Aleks. Czołowskiego o sporze granicznym o Morskie Oko — Węgrzy kusili się właśnie w czasie pierwszego rozbioru Polski, a nawet przed nim jeszcze, o zabranie Nowotarszczyzny i Sądeczyzny, wymyślili więc rozmaite nibydowody, że do nich te okolice należały. P. Dénes cieszy się niewymownie, że nareszcie na tej mapie znalazł się dowód, tak energicznie broniony przez historyka spisko-węgierskiego *J. Bárdosy'ego* z początkiem obecnego stulecia, że dorzecze obu Dunajców należało od wieków do Węgier, a dopiero w w. XVI, kiedy Węgry złamała Turcya, Polska zaś stała u szczytu potęgi, myśmy gwałtem odebrali Nowotarszczyznę naszym sąsiadom.

Dalszym dowodem ma być, że górale w Zakopanem i Kościeliskach dotąd mówią szałas, juhas, a to są słowa węgierskie z czasów panowania tutaj Madziarów!

Trudno chyba o większą przewrotność i większe bałamuctwo!! *Dr. St. E.-R.*

Verše o Jánošíkovi a jeho kamrátoch. Časopis Mus. slov. spol. 1898).

Wieśniak orawski M e š k o napisał całą książkę

wierszy o Janosiku i jego towarzyszach, którą przechowuje wdowa po nieżyjącym już poecie ludowym mieszkająca w Wyżnim Kubinie. Piosnki powstały widocznie z motywów czysto ludowych np.

»Zelená se bučina,
»Zpevem huči dolina,
»Kdo chce, nech ovce dojí,
»Janošík jde po zboi« i t. d. *Dr. St. E.-R.*

Da Janoseł. (Zipser Bote, 1898).

Pieśń o Janosiku w gwarze Niemców spiskich brzmi tak:

»Dos bóa a Raaba ond noch jung,
Hot herrlich gekinnt tschuppn;
Mét da Balaschke hot en Schprung
Héa oogehackt de Guggn.
En Reichn hotta all sei Geld,
En Kaufmonn Tuch genómmen;
Hot es vaschenkt, benn duěch es Feld
A óama Monn és kómmen.« i t. d.

Treść wzięta z opowiadań słowackich, słowa niektóre żywcem przeniesione np. da Balaschke = wałaszka czyli ciupaga. *Dr. St. E.-R.*

Bartoszewicz Kazimierz. Trzy dni w Zakopanem. Z notat emeryta przepisał... Kraków. 1899.

Ukazała się w handlu księgarskim broszurka pod powyższym tytułem. Jest to przedruk rzeczy, napisanej w r. 1890, drukowanej wówczas w kilku pismach, jak w Kuryerze Polskim. Kraju etc.

Jeżeli pewien zapas, mało zresztą wykwintnego humoru, z jakim autor — ze stanowiska »starego zrzędy i tetryka« porusza liczne braki, niedostatki i wadliwości miejscowe — mógł stanowić, na owe czasy, w oczach niektórych czytelników pewną zaletę tej «ramoty» — to wydaje nam się, że tego za mało, by uznać za racyonalne ponowne odbijanie i rozpowszechnianie tego wyskoku żółci — nie na czasie.

Pod grubą powłoką przesady tkwi, jak na rok 1890, nieco słusznej satyry — ale już w r. 1899-ym trąci ta cała rzecz stęchlizną i przedawnieniem.

Inaczej rzeczby się przedstawiała, gdyby owe »Trzy dni w Zakopanem« dawały rzeczywisty obraz stosunków dawniejszych, a nie ich karykaturę; wtedy miałoby to przynajmniej wartość dokumencików przeszłości — i miłoby było rozejrzeć się w nim, choćby dla porównania.

Czytanie dziś tej rzeczy, taką, jaką jest, znającemu Zakopane przyjemności nie sprawi — nieznającemu narzucić może najfałszywsze wyobrażenie.

Istnieje jakieś przysłowie o odgrzewanych dowcipach — dziwne, że zasłużony publicysta i tak dowcipny człowiek, jak p. K. Bartoszewicz o niem nie pamiętał.

Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w pol. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8½ do 11½ r. i od 3 do 4 pop. W lipcu i sierpniu można kupować znaczki pocztowe, nadawać listy polecone i odbierać poste-restante od 7 r. do 8 w. bez przerwy. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Biuro telegraficzne** otwarte jest od 7 r. do 9 w. bez przerwy. **Biuro telefoniczne** funkcyonuje w tych samych godzinach co i telegraf. **Listy roznoszą** się o 11-ej rano i o 7 wiecz. **Paczki rozwożą się** o 7-ej i o 12 w pol. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do 1½ kg. 3 cen., do 5 kg. — 5 cen., do 10 kg. — 10 cen., nad 10 kg. — 15 cen.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedna należytość od najcięższej, a od reszty po 3 cen., bez względu na wagę. **Karetki pocztowe** odchodzą: o 5·30 rano, 9 rano (połączenie tylko do Krakowa) i o 5 popoł. Przychodzą: o 9·30 rano, 7 wiecz. i 9 wiecz. Opłata za przejazd do Chabówki w karetce — 2 zł. 10 cen., na koźle — 1 zł. 80 cen.

Spostrzeżenia meteorologiczne z obserwatoryum przy muzeum Tatrzańskiem w Zakopanem	Ciśnienie powietrza	Ciepło w stop. Cel.	Prężność pary w powietrzu	Wilgotność powietrza w %	Najwyższa dzienna temperatura w cieniu	Najwyższa dzienna temperatura w słońcu	Stan nieba	Suma opadów	Kierunek wiatru	Pogoda
Średnie pięciodniowe za czas od 14 do 19 sierpnia	86.5	+13.7	8.8	75.4	+22.8	—	3.5	12.3	W.	jasna

Uwagi: Ciśnienie sprowadzone do 0° 600 m/m. Niebo czyste = 9, całkiem zachmurzone = 10. Kierunek wiatru — przeważający.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

Wychodzą z Krakowa o godzinie	8.00	9.05	7.55	ze Lwowa	2.55	10.50
Do Chabówki przychodzą z Krakowa	11.52	1.33	12.06	ze Lwowa	2.26	12.28
Z Chabówki wychodzą do Krakowa	12.32	3.54	2.29	do Lwowa	1.37	12.09
Z Chabówki przychodzą do Krakowa	4.47	7.40	6.36	do Lwowa	2.16	1.30

Uwaga. Czas nocny od 6 wieczór do 5.59 rano zaznaczony jest czarną kreską pod liczbami oznaczającemi minuty.

SWOBODA

SWOBODA

Dwa główne fronty: na Przecznicę i na ulicę Chałubińskiego, łąka, las wspaniały.

Cała posiadłość do sprzedania albo siedm osobnych parcel.

Każda parcela ma osobny front, dojazd, własną poprzeczną drogę.

Posiadłość ta ma najlepsze warunki do wybudowania na jej przestrzeni hotelu, domu turystów, zakładu wśród parku, z łąką dla zabaw, ze stawem i t. d.

SWOBODA

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu w wielkim wyborze. Makaty z Buczacza. Kilimy Mandlowej we Lwowie, z Okna i z Glinian. Portyery z Andrychowa i Glinian. Derki z Łańcuta i Rakszawy. Woreczki ks. Czartoryskiej. Hamaki z Radymna. Wyroby koszykarskie z Rudnika. Serwety, ręczniki, obrusy i t. p. w wielkim wyborze. Szkła luksusowe. — Ceny stałe.

Pełen szacunku
J. F. J. Komendziński,
Członek Związku Przemysłu Krajowego.

Humus

ŚRODEK ODWADNIAJĄCY.

Przedstawiciel firmy „Humus" na Zakopane

DYONIZY BEK

„Jordanówka".

Zakład wodoleczniczy

DRA CHWISTKA

urządzony z komfortem, otwarty cały rok,

I WILLA ADASIÓWKA.

Ceny przystępne.

Taniej jak gdzieindziej!

W handlu towarów mięszanych naprzeciw nowego kościoła, urządzam wysprzedaż mych artykułów, jak: win francuskich, hiszpańskich, reńskich, austryackich, węgierskich, koniaków węgierskich i francuskich, likierów krajowych i zagranicznych i wódek różnorodnych.

Z okazyi tej nadarza się P. T. Publiczności sposobność nabycia dobrego i najtańszego towaru.

Dziękując za dotychczasowe względy — zostaję z poważaniem

Józef Ryś.

W Zakopanem

„Pension Nouvelle"

(Willa Helena)

ulica Chramcówki Nr. 46.

*

Pokoje obszerne, wysokie, słoneczne.

*

Kuchnia wykwintna.

*

Salon do zebrań towarzyskich.

*

Fortepian. Czytelnia.

*

Łazienka i pralnia w miejscu.

*

Ceny przystępne.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Walery Eljasz.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.